



Gazetka szkolna II LO z BJJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

październik-listopad 2008 Cena: 2 zł



W tym numerze:

Jesień Bardów 2008

Str. 4

Jak cię słyszą, tak cię piszą

Str. 14

Plusy i minusy nauki w liceum

Str. 15

Studniówkowy zawrót głowy

Str. 16

Spis treści

1. Aktualności

Pielgrzymka do Wilna.....	3
Jesień Bardów	4
Dzień Edukacji Narodowej	6

2. Let's sapek English

A film review of Beautiful mind	7
---------------------------------------	---

3. Edukacyjny Kompas

Cóż to jest MISMaP?	8
---------------------------	---

4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

007 Quantum of solace.....	10
Atalaya.....	11
The Black Roses.....	12
Strzelec.....	12
Miasteczko Halloween.....	13
Trudne wybory.....	13

5. W naszych oczach

Halloween	14
Jak cię słyszą, tak cię widzą	14
Plusy i minusy nauki w liceum.....	15
Studniówkowy zawrót głowy	16

7. Pisać każdy może.....

Oda do Pana z historii	18
Maturalne „kwiatki”.....	18
Teksty uczniów i nauczycieli.....	18

8. Humor

Oda do Pana z historii	18
Maturalne „kwiatki”.....	18
Teksty uczniów i nauczycieli.....	18

Zespół redakcyjny

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Ignatiuk – opiekun

Karol Cieplucha – redaktor naczelny

Karolina Ignatiuk – z-ca redaktora

Sebastian Łaszczuch – z-ca redaktora

Eliasz Sidoruk – redaktor techniczny

Magdalena Kryńska

Natalia Bazyluk

Katarzyna Breńko

Aleksandra Kondraciuk

Aktualności

- Dzień Edukacji Narodowej – 14.10.2008
- XXI Eliminacje Konkursu Krasomówczego w Suraziu **Magdalena Niegierewicz – kl. III C zdobyła Grand Prix i nagrodę publiczności, Julianna Dorosz – kl. II C zdobyła nagrodę główną** - 20.10.2008
- Jesień Bardów 2008 - 24 – 27.10.2008
- **Monika Suchar kl. II A Mistrzynią Województwa Podlaskiego w Biegach Przelajowych** - 25.10.2008
- Młodzież z Klubu Spraw Polsko-Białoruskich uczestniczyła w specjalnym koncercie „Jesieni Bardów” w Studiu Rembrandt Polskiego Radia Białystok - 27.10.2008
- **Bartosz Burzyński kl. I A** otrzymał wyróżnienie w konkursie fotograficznym „Piękno Powiatu Bielsk Podlaski 2008” - 06.11.2008
- Spotkanie Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Republiki Białoruś w Rzeczypospolitej Polskiej Pawła Łatuszki z dyrektorem Andrzejem Stepaniukiem i Radą Pedagogiczną II LO z BBN w związku z zakończeniem misji ambasadora w Polsce - 07.11.2008
- Wizyta grupy 10-ciu przedstawicieli młodej inteligencji buriackiej i jakuckiej w II LO z BBN - 10.11.2008
- Złożenie wieńców pod Pomnikiem Niepodległości Polski - 11.11.2008
- Zebranie rodziców klas pierwszych i drugich - 19.11.2008
- Dyskoteka - 20.11.2008
- Próbną maturę 2008 z „Operonem” - 26-29.11.2008
- **II LO z BBN Mistrzem Powiatu Bielsk Podlaski w siatkówce chłopców** - 17.11.2008
- **Magdalena Niegierewicz – kl. III C zdobyła II lokatę w XXXVII Międzynarodowym Konkursie Krasomówczym na Zamku Golubskim** - 17.11.2008
- **Paweł Szeszko i Adam Biszczuk - kl. I A** zakwalifikowali się do II części etapu internetowego "Ogólnopolskiego konkursu informatycznego INTERSIEĆ 2008/2009"

Paweł Oliferuk

Justyna Prochowicz

Oksana Fiedoruk

Edyta Markiewicz

Mirosława Mironczuk

Arkadiusz Iwaszkiewicz

Tomasz Lewczuk

Barbara Sierota

Beata Pawluczuk

Magdalena Oksentowicz

Wstępniak

Witam w kolejnym numerze Naszej gazetki. Nadeszła już jesień, najpierw ta piękna złota, teraz ta szara i ponura. Z tą porą roku w Naszej szkole życie jednak nie zamiera, dzieje się dużo ciekawych spraw, o których redakcja „Lawy” nie zapomina i każdą z nich staramy się opisać. W tym numerze będziecie mogli przeczytać o Dniu Edukacji Narodowej, wycieczce uczniów do Wilna, zapoznać się z wynikami ankiety przeprowadzonej w klasach trzecich na temat zbliżającej

się studniówki oraz o Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Matematyczno-Przyrodniczych, o których opowiada absolwentka Naszej szkoły Marta Fiedoruk. Kto wie, może ktoś postanowi pójść w jej ślady... Poza tym kolejna dawka humoru w postaci tekstów nauczycieli i uczniów. Gorąco polecam.

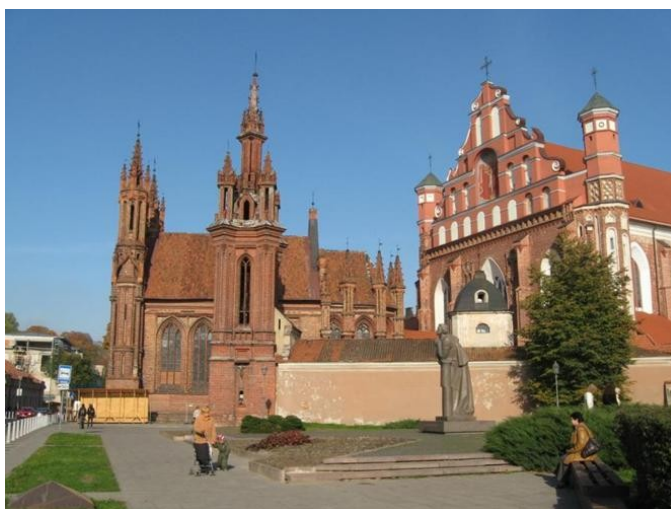
Karol Cieplucha

Redaktor naczelny

Pielgrzymka do Wilna

W dniach 8-10 listopada odbyła się pielgrzymka, którą zorganizował o.Jarosław Cieluszecki, pani Iwona Czyżyk, pani Zofia Korycka oraz pani Eugenia Taranta. Celem była stolica Litwy - Wilno.

Bez żadnych problemów o 6⁰⁰ wyruszyliśmy spod szkoły. Pełen energii o. Cieluszecki od razu zaczął śpiewać pieśni z bohohłasnika i zachęcał młodzież, by się do niego przyłączyła. Niestety, żadna siła nie zmusi uczniów do śpiewu o tak wczesnej porze (oczywiście później nadrobiliśmy wszystkie zaległości). Około godziny 13⁰⁰ minęliśmy ogromny napis „WILNIUS”. Sprawnie zakwaterowaliśmy się, a następnie zeszliśmy na obiad. Po obiedzie obejrzelśmy cerkiew św. Ducha i kompleks cerkiewno-klasztorny, w którym zatrzymaliśmy się. Zrobiliśmy krótki spacer po mieście, widzieliśmy między innymi Klasztor Benedyktynów, w którym więziony był Adam Mickiewicz. Wieczorem wróciliśmy do cerkwi św. Ducha na wieczorne nabożeństwo.



Drugiego dnia wstaliśmy rano i najpierw poszliśmy na do cerkwi na poranne nabożeństwo. Potem wybraliśmy się na wycieczkę po mieście. Byliśmy w kilku przepięknych cerkwiach i kościołach. Przed kościołem św. Anny i kościołem świętych Franciszka i Bernarda stał olbrzymi pomnik Adama Mickiewicza, przy którym zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie. Z trudem, ale udało nam się wejść na górę Trzykrzyską. Panorama Wilna wzbudziła w nas zachwyt -

przepiękne miasto! Na wileńskiej starówce mieliśmy trochę wolnego czasu. Ceny towarów są zbliżone do polskich, więc nie wpadliśmy w wir zakupów. Skoncentrowaliśmy się bardziej na ludziach, którzy tam mieszkają. Największe zainteresowanie wzbudziło w nas (we mnie i dwóch koleżankach) trzech punktów: Matas, Marius i Max. Każdy miał tunele w uszach, kolczyki w dziwnych miejscach i po kilka dredów z tyłu głowy. Rozmawialiśmy z nimi przez chwilę, lecz czas gonił i musiałyśmy wracać. Duchowny z Wilna pokazał nam jeszcze Pałac Prezydencki i wróciliśmy do miejsca zakwaterowania.

Ostatniego dnia rano uczestniczyliśmy w św. Liturgii, a następnie musieliśmy się spakować i „załadować” do autokaru. Zostało nam już tylko zwiedzanie zamku w Trokach. Na dziedzińcu zamku stały dyby, w które wszyscy po kolei chcieli się zamknąć. W zamku była niezliczona ilość komnat i pomieszczeń. Zwiedzając ten piękny obiekt, można było wyobrazić sobie, jak wyglądało życie kilka wieków temu.

Tak oto dobiegła końca nasza pielgrzymka. Nikt nie był zadowolony z tego powodu, ale za rok też możemy się gdzieś wybrać, prawda??

Justyna Prochowicz

Бардаўская восень 2008

Сёлетні, юбілейны фестываль прайшоў ужо пятнаццаты раз. Пятнаццаць гадоў мінула ад моманту, калі конкурс спеўнай паэзіі выдзяліўся з больш рокавага фестывалю Басовішча, арганізаванага Беларускам аб'яднаннем студэнтаў (БАС) і стаў самастойным мерапрыемствам. З гэтай пары беларускіх бардаў на сцэну Бельскага дома культуры запрашае Звяз беларускай моладзі (ЗБМ). Амаль кожны год у межах фестывалю была конкурсная частка, у якой маладыя барды з Польшчы і Беларусі маглі паспрабаваць сваіх сілаў і сваімі ўмеласцямі заваяваць узнагароду, у выглядзе запісу альбома ў студыі Польскага Радыё Беласток. У гэтым годзе канкурснай часткі няма. Але замест таго, як мы маглі даведацца на старонцы www.sonca.org, арганізатары запрасілі многа славетых беларускіх зорак. Намаганьнямі „звязаўцаў” Бардаўская працягвалася чатыры дні, канцэртаў маглі паслухаць жыхары розных мясцовасцяў.

Усё пачалося ў пятніцу, 24 кастрычніка, у Бельскім доме культуры. Першы выступіў



выпускнік нашага ліцэя, Тамаш Суліма (якому дапамагала наша сяброўка, Юльянна Дораш з

класа II ”ц”). Потым паказалася Ілёна Карпюк са сваімі сябрамі, а на канец новую сольную праграму запрэзентавалі па чарзе: Зміцер



Вайцёшкевіч і Лявон Вольскі. Не забракла таксама і старых гітоў, якія выдатна ведала публіка і ахвотна дапамагала спяваць зоркам. Усе зусім „пашалелі” пры „Трох чарапахках”. Цэлы пятнічны канцэрт можна было паслухаць у жывым эфіры Радыё Рацыя, ды не толькі на Беласточчыне, але таксама на Гарадзеншчыне.

У суботу ў 15 гадзін у бельскай ратушы пачалося спатканне пад загалоўкам „Сустрэча. Музыка. Размова.” з беларускімі паэтамі з Польшчы і Беларусі: Алегам Кабзаром, Надзеяй Артымовіч, Міхалам Анемпадыставым і Андрэем Сцепанюком (так, вось гэта дырэктар нашага ліцэя – можа Вы не ведалі, што ён таксама піша вершы? J).

Зараз пасля гэтай сустрэчы пачаўся наступны канцэрт у БДК-у. Выступілі: *Босае Сонца* (лаўрэаты другой ўзнагароды у мінулым годзе; чаму ж яны яшчэ не запісалі дыску? Музыка ў іх штогод лепшая!), дзве

сапраўдныя жанчыны-барды – па чарзе:

Aktualności

Кася Камоцкая і Таццяна Беланогая, потым рокавы рэпер з лірычнай душой – выдатны артыст Аляксандр Памідораў. На канец на сцэну выйшлі лепшыя беларускія музыкі апошніх гадоў і прадставілі свой супольны (і меркаваннем крытыкаў найлепшы) праект Народны Альбом. Зала была так перапоўненая, што мы і нашыя сябры прыселі проста на падлозе перад сцэнай – і гэта былі сапраўды найлепшыя месцы. Канцэрт быў цудоўны, а „Простыя словы” яшчэ доўга гучалі ў нашых вушах.

У нядзелю адбыліся два канцэрты. У 16 гадзін у Орлі пачаўся “Канцэрт у сінагодзы”, дзе незабыўны канцэрт адыграў Аляксандр Памідораў, які падчас песні Зэн Брідэр так расхваляваўся, што нават заплакаў. Дарэчы, публіка таксама была вельмі ўзрушаная гучаннем яўрэйскіх песень у сінагодзы. Віктар Шалкевіч забяўляў арлянскіх слухачоў смелымі жартамі і сваімі арыгінальнымі кампазіцыямі. Калі хтосьці наведаў беларускі музей у Гайнаўцы ў 18 гадзін, меў магчымасць паглядзець фільм Віктара Корзуна „Нясі мяне восень альбо барды ў Бельску”. Пасля у „Жаночым канцэрце” для прыбыўшых зноўку заспявалі Кася Камоцкая і Таццяна Беланогая.

У апошні дзень фестывалю (панядзелак 27 кастрычніка) аматары беларускай бардаўскай песні наведалі вечарам Радые Беласток. У студыі Рэмбрант можна было пачуць Аляксандра Памідорава, Босае Сонца і Алега



Кабзара з гуртам. Наш Клуб беларуска-польскіх спраў разам з апякунам Уладзімірам Вавульскім і сп. Славамірам Нядзьвецкім таксама прысутнічаў на гэтым канцэрце.

Барды 2008 мы лічым вельмі ўдалымі. Цудоўна спявалі зоркі, удалося перавесці ўсе запланаваныя мерапрыемствы. Нельга забыць, што ўвесь фестываль адбываецца дзякуючы людзям, якія ўкладаюць у яго шмат сэрца ды, вядома, сілаў. Свой удзел, як штогод, мелі вучні нашай школы, члены КСБ-П. Вялікі дзякуй ім і ўсім, хто дапамагаў пры арганізацыі аднаго з лепшых фестываляў беларускай музыкі! Да пабачэння праз год, на 16. Бардаўскай восені!

Здымкі сп. Славаміра Нядзьвецкага з фестывалю можна паглядзець на старонцы нашай школы: <http://www.lozbnj.edu.pl/>

Караліна Ігнатюк і Ганна Мордань



Dzień Edukacji Narodowej

14 października 2008 r. w naszej szkole odbyła się akademie poświęcona świętu Edukacji Narodowej. Samorząd Uczniowski przygotował nam, a przede wszystkim pracownikom szkoły, wiele atrakcji artystycznych. Mieliśmy



okazję obejrzeć „na wesoło” sceny z życia szkoły. W niektórych kreacjach aktorskich naszych uczniów łatwo mogliśmy odnaleźć podobieństwa



do szkolnych pierwowzorów. Kolejnym punktem programu była „Żanza na Zógcez”, w której usłyszeliśmy znane przeboje w wykonaniu nauczycieli oraz uczniów. Duże brawa za odwagę i wspaniały występ należą się panu Dariuszowi Filimoniukowi i pani Wioletcie Litwiniuk - kobiecie renesansu, która nie tylko pięknie i biegle posługuje się językiem angielskim, ale też fantastycznie śpiewa. To właśnie jej jury w składzie: „Edyta Górniak”, Helena Wasiluk i „Violetta Villas” przyznało pierwsze miejsce oraz nagrodę. Była nią możliwość zaśpiewania wraz z panią „Villas”, która swoim głosem zaimponowała wszystkim zgromadzonym. Dzięki paniom Wiolettom piosenka „Oczy czornyje” przez długi czas rozbrzmiewała w naszych sercach... Program artystyczny zakończył pokaz przeróżnych tańców: od baletu do jumpstyle`u. Duże wrażenie na widzach zrobił taniec do melodii z „Jeziora łabędziego” w wykonaniu chłopców. Ich wspaniałe stroje oraz pełne gracji i płynności ruchy bardzo się wszystkim spodobały.

Let's speak English

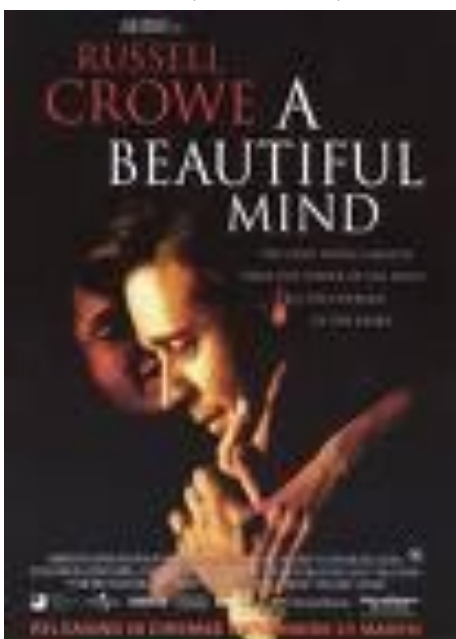


Po zakończeniu akademii uczniowie podziękowali wszystkim pracownikom szkoły za ich pracę i wręczyli piękne kwiaty. Zdaniem wielu osób tegoroczne przedstawienie było jednym z najlepszych. Podziękowania i słowa uznania należą się Samorządowi Uczniowskiemu i jego opiekunowi – pani Iwonie Czyżyk.

Karol Cieplucha

A film review of Beautiful mind

“A Beautiful Mind” is one of the films that you will remember for a long time. It is based on the book by Sylvia Nasar, which describes a story of a mentally ill person. The main characters are played by Russel Crowe, Ed Harris, Jennifer Connely, Vivien Cardone, Jude Hirsch and Josh Lucas. It was directed by Ron Howard and the music was composed by James Horner.



It tells the story of a Professor John Nash, who is played by Russel Crowe. We first see him as a student of Princeton in 1947. He studies

Mathematics and is brilliant at it. Some years later he starts teaching at the university and in the meantime he tries to break the code for a shady government agent, William Parcher played by Ed Harris. After a while he meets Alicia, who soon becomes his wife. They lead a perfect life until John starts to have paranoid hallucinations. After being at hospital for some time, the doctors say that he has got schizophrenia. After all, his wife decides to be with him to the end of his life.

The movie is brilliantly directed. Even those, who are not good at Mathematics will not be bored



when they watch it. When John starts to see what can't be seen by the others, his acting is outstanding. While watching this film we have an impression that we live in this world due

to the perfect scenery and music.

All in all, I would recommend watching this film. Hundreds of us believe in love to the end of our lives and this film certainly is the one which shows what it really means to love somebody for better or worse. Women will fall in love with handsome and smart Russel Crowe, while the opposite sex will spend unforgettable moments watching beautiful and sin worthy Jennifer Connely.

Magdalena Kryńska

Cóż to jest MISMaP ?

Dokładnie: Kolegium Międzywydziałowych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych. Udział w Kolegium bierze 7 wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego: Wydział Biologii, Wydział Chemii, Wydział Fizyki, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Wydział Geologii, Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki, Wydział Psychologii. Ponadto studenci MISMaP mogą również wybierać zajęcia z innych Wydziałów UW nie uczestniczących w Kolegium, a także z innych uczelni.

W ramach Kolegium można studiować na 12 kierunkach studiów:

- biologia, biotechnologia, ochrona środowiska - Wydział Biologii
- chemia – Wydział Chemii
- fizyka, astronomia – Wydział Fizyki
- geografia, gospodarka przestrzenna – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
- geologia – Wydział Geologii
- matematyka, informatyka – Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki
- psychologia – Wydział Psychologii

Jeśli chodzi o rekrutację, to brane są pod uwagę wyniki z dwóch spośród pięciu przedmiotów do wyboru: biologii, chemii, fizyki, geografii, matematyki. Jeśli kandydat ubiega się o przyjęcie na kierunek podstawowy „informatyka”, musi jako jeden z przedmiotów wybrać matematykę. Procentowe wyniki (raczej należy mieć zdaną maturę na poziomie rozszerzonym) są przeliczane na punkty rankingowe w ten sposób, że wynik procentowy jednego studenta porównuje się do średniego wyniku procentowego z danego przedmiotu wszystkich kandydatów ubiegających się o przyjęcie do Kolegium. W ten sposób powstaje lista rankingowa, wg której kwalifikowani są przyszli studenci.

Studia w Kolegium MISMaP odbywają się w systemie jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich oraz studiów I i II stopnia, w zależności od kierunku, na którym student Kolegium planuje uzyskać dyplom. Jeśli chodzi o psychologię, to tam studenci są przyjmowani na I rok jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich; na pozostałych kierunkach studentów przyjmuje się na I rok studiów I stopnia.

Studenci Kolegium po uzyskaniu absolutorium, złożeniu pracy dyplomowej (licencjackiej lub magisterskiej) i zdaniu egzaminu (licencjackiego lub magisterskiego) na właściwym wydziale otrzymują dyplom (licencjata lub magistra) danego kierunku studiów z zaznaczeniem, że studia były realizowane w systemie MISMaP. Dyplom można uzyskać z jednego lub kilku kierunków studiów prowadzonych na wydziałach uczestniczących w Kolegium. Najwięcej osób zdobywa tytuł w ramach jednego kierunku, ale jest też sporo osób, które uzyskują dyplom na dwóch kierunkach. Była też osoba, która uzyskała tytuły trzech kierunków studiów!

A teraz może coś więcej o praktycznej stronie studiowania na MISMaP-ie... Otóż każdy student przed rozpoczęciem roku akademickiego musi sam (lub z pomocą opiekuna, o którym potem) ułożyć sobie plan zajęć, na które

będzie uczęszczał i z których później, tak jak i pozostali studenci ze „zwykłych” kierunków, zobowiązany jest zdać egzaminy. Wydaje się to proste i z jednej strony tak jest, lecz nie dla studenta pierwszego roku, który jeszcze nie przeszedł „szkoły przetrwania” w postaci USOS. USOS jest to system, przez który należy dokonać wszelkich rejestracji na przedmioty (oczywiście w bardzo różnych, często dość odległych terminach), bo w tradycyjny sposób, tzn. w kontaktach z realnymi osobami na uczelni nie da się tego załatwić (z małymi wyjątkami, np. Wydział Biologii w wyjątkowych wypadkach może dopisać studenta „ręcznie” na niektóre zajęcia). Problemy z USOS polegają głównie na tym, że system ten często się zawiesza, czasami też niektóre rejestracje nie docierają na wydział. Należy więc sprawdzać na bieżąco w swoim planie zajęć (też oczywiście w USOS), czy aby na pewno zajęcia, na które się zarejestrowaliśmy, figurują w naszym planie zajęć.

Dla studenta MISMaP kłopot stanowią też godziny wykładów i ćwiczeń na różnych wydziałach. Trzeba spędzić trochę czasu przed komputerem, aby „wszystko grało”. Mówiąc „wszystko” mam na myśli także liczbę punktów ECTS (European Credit Transfer System). Aby zaliczyć semestr należy uzyskać co najmniej 30 punktów ECTS (na rok - 60). Jest to minimum, ale należy pamiętać, że student MISMaP musi realizować przedmioty przynajmniej na 2 kierunkach (może też więcej, ale nie jest konieczne realizowanie przedmiotów ze wszystkich wydziałów uczestniczących w Kolegium). Z tym, że jeden z nich student wybiera sobie jako kierunkowy, z którego będzie robił dyplom. Aby zaliczyć drugi kierunek należy mieć minimum 6 pkt ECTS w semestrze. Tego akurat nie wiedziałam, więc musiałam napisać zobowiązanie, w którym obiecałam nadrobić brakujące punkty z drugiego kierunku (w moim wypadku - biotechnologii) w drugim semestrze. Oczywiście z samej chemii, która jest moim kierunkiem podstawowym, miałam za dużo punktów, więc minimum punktowe mam.

Układając plan zajęć student MISMaP może rejestrować się na wszystkie dostępne w danym semestrze przedmioty, także na te skierowane do studentów wyższych lat. Dobrą stroną samodzielnego układania planu jest to, że można ułożyć go tak, aby np. mieć wolny piątek lub inny dzień tygodnia – wszystko zależy od studenta. Czasami jednak występują problemy, np. z kolokwiami, które zazwyczaj nie odbywają się w godzinach wykładów czy ćwiczeń, a w późnych godzinach popołudniowych lub wieczornych. Niektórzy w tym czasie mają inne zajęcia, na których obecność jest obowiązkowa, więc zmuszeni są do ustalania dodatkowych terminów kolokwium. Nie jest to proste, gdy profesor nie jest zbyt chętny do takiej współpracy. Wtedy czeka nas długa i mecząca przeprawa, aby móc je napisać i uzyskać zaliczenie.

Studiowanie na MISMaP-ie polega na tym samym, co na innych „zwykłych” kierunkach, z tym tylko wyjątkiem, że przeważnie ma się zajęcia w różnych grupach, z różnymi osobami, więc np. załatwienie sobie notatek z wykładu nie jest prostą sprawą.

Wróć teraz do wspomnianego wcześniej opiekuna, zwanego inaczej tutorem. Każdego studenta obejmuje opieką profesor lub adiunkt reprezentujący kierunek najbliższy jego zainteresowaniom. Jednak zasady wyboru tutora są inne i zależą od wydziału. Jeśli chodzi o Wydziały Chemii i Fizyki, to studenci już na pierwszym roku (czyt. jeszcze przed pierwszymi zajęciami) wybierają sobie opiekuna z listy podanej na stronie internetowej Kolegium. Na pozostałych wydziałach na pierwszym roku studentom przydzielony jest opiekun ogólnie, a dopiero później wybierają indywidualnego tutora. Jego zadaniem polega na pomocy w ułożeniu planu, który będzie najbardziej zbliżony do zainteresowań studenta, a potem podpisaniu takiego planu (nazywa się to IPS – Indywidualny Plan Studiów). Zatwierdzony przez tutora rozkład student składa w Sekretariacie Kolegium do podpisu i zatwierdzenia przez dyrektora Kolegium MISMaP.

A teraz moje spostrzeżenia na temat studiowania...

Chodząc na różne zajęcia (także na te dla drugiego roku) poznaje się naprawdę dużo nowych osób, praktycznie z całej Polski. Życie na uczelni na początku trochę mnie przerażało, bo byłam tam praktycznie sama, nie znałam układu budynku, więc znalezienie sal wykładowych i ćwiczeniowych zajmowało trochę czasu... Jednak potem poznałam zasady korzystania z zasobów uczelni, rozznałam się, co i gdzie jest, poznałam naprawdę miłych i interesujących ludzi. Zauważyłam też, że wśród niektórych studentów „zwykłej” chemii panuje przekonanie o tym, że „ci z MISMaPu” to zadzierają nosa, myślą, że są lepsi od innych... Ale wiele osób zmienia na ten temat zdanie, poznając lepiej studentów MISMaP-u. My wcale nie jesteśmy inni. Studenci Kolegium to tacy sami ludzie, jak ci studiujący np. chemię, tylko albo nie mający sprecyzowanych jeszcze planów na życie, albo mający szerokie zainteresowania matematyczno-przyrodnicze, które mogą rozwijać właśnie w ramach tego kierunku studiów.

Dla mnie ogromnym szokiem były pierwsze zajęcia z matematyki, na których wymagano od nas bardzo dobrej znajomości funkcji trygonometrycznych, logarytmicznych, ich połączenia w zadaniach... Dla osób, które miały w liceum matematykę rozszerzoną, nie był to duży problem, ale wielu osobom matematyka spędza sen z powiek. I tu moja rada dla wszystkich: uczyć się matematyki, bo „raczej na pewno” Wam się przyda.

Załatwienie formalności w sekretariacie także nie należy do najprostszych. Oczywiście nie chodzi mi tu o panie w sekretariacie, które zawsze były dla mnie bardzo miłe. Problem stanowią kolejki do sekretariatu. Można czekać nawet parę godzin, szczególnie pod koniec października, kiedy zbliża się ostateczny termin złożenia IPS.

Wówczas na korytarzu można natknąć się na wielki obóz MISMaP-ów, którzy z nadzieją wpatrują się w drzwi i modlą się, aby ich kolej przyszła jak najszybciej. Nierzadko zdarza się, że spóźniamy się na zajęcia z powodu załatwiania formalności.

Studia indywidualne są mimo wszystko bardzo ciekawe i, przynajmniej na razie, podobają mi się. Ich zaletą jest możliwość wyboru tych przedmiotów, które nas naprawdę interesują (nie zapominając o realizacji przedmiotów z minimum programowego dla danego kierunku) oraz kontakty z wybitnymi pracownikami naukowymi praktycznie już od początku studiów.

Dla tych, którzy zastanawiają się nad wyborem takiego sposobu studiowania oraz dla wszystkich przyszłych studentów, polecam przyjazd na uczelnię w czasie dni otwartych Uniwersytetu. Wówczas jest możliwość porozmawiania „na żywo” ze studentami, wykładowcami, którzy odpowiedzą na pytania, można także wziąć udział w spotkaniu informacyjnym z dyrektorem Kolegium, który jest bardzo miły, pomocny i ma poczucie humoru :)



Studia na MISMaPie są ciekawsze i trudniejsze od studiów tradycyjnych. Wymagają od studentów aktywności, umiejętności organizowania własnej pracy i odpowiedzialności. Dzięki temu, a także dzięki logicznemu myśleniu, umiejętności stawiania pytań, formułowania problemów i ich rozwiązywania, interdyscyplinarnemu wykształceniu, które teraz jest cenione, studenci mają ułatwioną karierę zawodową. Absolwenci Kolegium MISMaP pracują w:

placówkach naukowych, firmach konsultingowych, firmach ubezpieczeniowych, bankach, szpitalach, firmach medyczo-farmaceutycznych, firmach biotechnologicznych, firmach komputerowych, placówkach oświatowych, środkach masowego przekazu.

Mam nadzieję, że MISMaP stanie się z czasem znanym kierunkiem, bo teraz, gdy ktoś pyta mnie, co studuję, wołam czasami odpowiedzieć „chemię”, bo nikt lub prawie nikt nie wie, czym jest MISMaP. Gdy mówię, że jestem na MISMaPie, ludzie robią wielkie oczy, jakbym spadła co najmniej z Księżyca ;) Oczywiście staram się tłumaczyć ten zawył skrót, ale i tak większość, niestety, zapamiętuje po prostu mój kierunek podstawowy, a nie tę „dziwną” nazwę Kolegium.

Marta Fiedoruk

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

007 Quantum of solace

To już druga odsłona przygód „nowego” Jamesa Bonda i kontynuacja poprzedniej części (Casino Royal). Po raz pierwszy w historii najnowszy sequel nawiązuje bezpośrednio do poprzedniego. James Bond poszukuje zemsty na ludziach odpowiedzialnych za śmierć swojej ukochanej. Okazuje się, że stoi za tym potężna organizacja, której Le Chiffre był tylko pionkiem, a szefem jest niejaki Dominic Green, chcący zagarnąć zasoby wody w Ameryce Południowej. Brzmi mało fascynująco. Z tego powodu, można stwierdzić, że niestety, również po raz pierwszy, najnowsza część nie dorównuje i nie osiąga tego samego poziomu co poprzednia.

Oczywiście w „Quantum of solace” w rolę Jamesa Bonda wcielił się Daniel Craig. Nie dziwię się, że wybór wymienionego aktora do nowej serii filmów o brytyjskim agencie wzbudził tyle kontrowersji. Już po pierwszej części wielu krytyków zarzucało mu m.in.

za mało arystokratyczno-brytyjskiego wyrachowania. W zamian za to widz otrzymał „uczłowieczoną” wersję Jamesa Bonda, odczuwającą emocje, a mało tego – również i kochającą. Muszę przyznać, że ten eksperyment wniósł odrobinę świeżości do całej serii filmów o Jamesie Bondzie i w tym przypadku wyszło to na dobre.

Również po ukazaniu się „Casino Royal” padały pytania, czy jest to jeszcze film o Jamesie Bondzie? Teraz można śmiało stwierdzić, że tak, dlatego że „Quantum of solace” przedstawia już raczej przygody brytyjskiego rzezimieszka, rozrabiającego w różnych zakątkach świata niż specjalnego agenta Jej Królewskiej Mości. Miłośnicy jego „tradycyjnego” czy „pierwotnego” wizerunku będą z pewnością niezadowoleni. A powodów jest kilka.

Każdy szanujący się James Bond miał do dyspozycji samochód marki Aston Martin. I kiedy

nawet w „Casino Royal” widać było dosyć często jak to dzieło sztuki na czterech kołach wspaniale się prezentuje w spokojnych ujęciach, to w „Quantum of solace” Aston Martin pojawia się tylko przez moment, na początku filmu, podczas gonitwy



i mało tego – już po krótkiej chwili było bez drzwi i kilku szyb. Nie miałbym też nic przeciwko, gdyby główny bohater znowu przedstawił się słowami: „Bond. James Bond”, a przy barze zamówił wódkę z Martini. Takich, pozornie mało znaczących, ale w rzeczywistości bardzo istotnych elementów, które można nazwać atrybutami Bonda, w „Quantum of solace” po prostu zabrakło. Rozczarowuje „czarny charakter”, czyli postać Dominica Greena, w którego wcielił się Mathieu Amalric. Miał to być najpotężniejszy, najgroźniejszy i „najczarniejszy” przeciwnik Bonda. Ukazała się natomiast mała kreatura,

będąca raczej krzyżówką Nicolasa Sarkozy’ego z pieskiem chihuahua, która wytrzeszcza oczy i drży ze strachu na sam tylko widok dzielnego agenta. Mało tego, Green pokazuje się w towarzystwie chłopaczka, przypominającego bardziej zakonnik z filmu „Imię róży” niż prawą rękę bossa rzekomo najpotężniejszej organizacji na świecie. Żenada. Niedośyt wywołuje też ostateczne starcie Bonda z tym, pożałuj Boże, bossem w hawajskiej koszuli. Kończy się tylko na pogadance przy... puszcze oleju silnikowego.

Na pochwałę zasługuje natomiast postać, jaką stworzyła Olga Kurylenko – piękna Camille. Skrzywdzona w dzieciństwie, podobnie jak Bond, szuka zemsty, co w subtelny sposób łączy obie te postacie. O walorach estetycznych nie warto się nawet zbytnio rozwodzić i wystarczy zaznaczyć, że u boku Daniela Craiga, Olga wygląda po prostu

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

doskonale.

Opisując hollywoodzką superprodukcję, nie można nie wspomnieć o równie super efektach specjalnych. Widzowie mogą zobaczyć wiele wybuchów, strzelanek, pojedynków samolotu transportowego z myśliwym oraz niewiarygodny lot dwóch osób na jednym spadochronie.

Jednak wspomniane efekty jakby nie pasowały do tempa filmu. Momentami akcja była tak szybka, że trudno było zorientować się, o co właściwie chodzi. Innym razem wartka akcja „wyhamowywała” tak bardzo, że stawała się po prostu nudna. Kiedy w „Casino Royal” akcja filmu toczyła się mniej więcej na tym samym

poziomie, bo nawet przeciągający się pojedynek przy stole pokerowym był ciekawy, to w „Quantum of solace” przypominała przejażdżkę na rollercoasterze.

Niestety, kreacje Daniela Craiga i Olgi Kurylenko nie zdołały udźwignąć ciężaru całego filmu. Nawet w połączeniu z zapierającymi dech w piersiach efektami specjalnymi, reżyserowi nie udało się stworzyć widowiska na miarę 007, a tylko na 002. Pozostaje mieć nadzieję, że w następnej części zobaczymy, jak naprawdę groźny przeciwnik staje do walki z prawdziwym Bondem. Jamesem Bondem.

Lukasz Wieremiejuk

Jaga Rydzewska „Atalaya”

Do zainteresowania się tą pozycją skłoniły mnie takie źródła, jak „Nowa Fantastyka” czy internetowe „ziny”. Wyrażano się tam całkiem pochlebnie o dziełku pani Rydzewskiej. Zdecydowałem się sprawdzić, czy ta książka wzmocni choć trochę żeńską fantastykę w Polsce (która prawie nie istnieje). Z dużymi oczekiwaniami siadłem do lektury i...

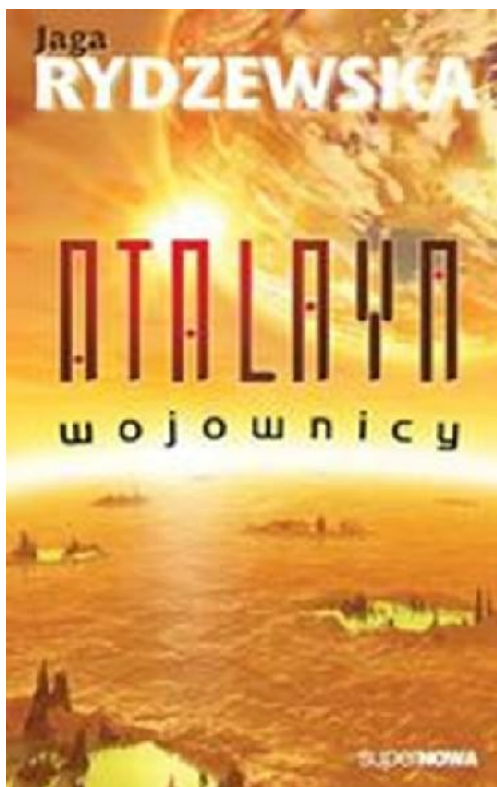
...I (zdania nie zaczyna się od „i”, wiem) najpierw trzeba coś pisać o samej książce. „Atalaya” to klasyczna hard sci-fi, z kosmolotami, laserami, lewitatorami i całym mnóstwem innych świecidełek (nie żebym miał coś przeciwko świecidełkom). Książka opowiada historię kilku bohaterów i ciężko zdecydować, który jest tym pierwszoplanowym. Najpierw śledzimy losy Suleymana Raszda, podczłowieka, który przez przypadek dostał się w łapska jednej z Triad rządzących systemem Sol. Po naszymu – Układem Słonecznym. Żeby było ciekawiej, Suleyman jest super-dupertajnym szpiegiem pracującym dla Bóg-wie-kogo. Czyli standard. Nieco później, gdy akcja się już rozwinie, dowiadujemy się o losach

dwójki tytułowych Wojowników, całkiem wysoko postawionych członków Triady. Ale kim oni są i jaki jest ich interes, to trzeba już samemu przeczytać.

Akcja płynie własnym, spokojnym rytmem, pozwalając pseudotechnologicznej mowie rozwinąć się (czasami wprawiając czytelnika w zakłopotanie i zagubienie), nie spieszy się, nie popędza, wyciska z oczu łyzy przedziwnymi nazwami. Postaci są, wbrew pozorom, nietuzinkowe, wręcz ciekawe – ich historia, jak i psychologia, zostały dobrze pomyślane, są wiarygodne (na ile może być wiarygodny gość z wszczepami elektronicznymi wszędzie, gdzie się da...nie wnijkajcie). Nareszcie opisy kobiet nie kończą się na „piękna twarz i wielkie...yy...oczy”, ba! kobiety tutaj potrafią być brzydkie.

Na swój sposób. Fabuła jest na tyle ciekawa, by przyciągnąć czytelnika mimo wszechobecnej technologii. I w końcu doczekaliśmy się innego spojrzenia na fantastykę, a to zawsze się liczy. Krótko: przyjemna, niezbyt lekka, czasami trzeba być wytrwałym. Polecam.

Paweł Oliferuk



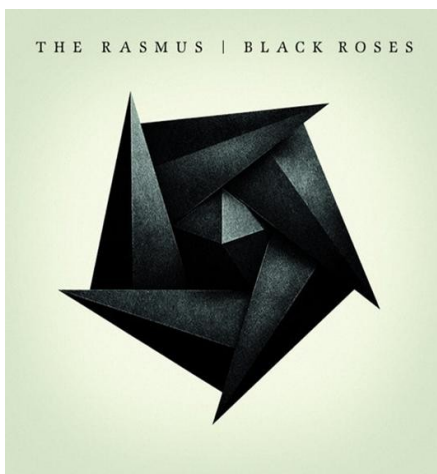
Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

The Black Roses

Oto dobra wiadomość dla fanów rocka, klimatów, które zawsze towarzyszyły zespołowi. a w szczególności grupy The Rasmus - pojawił się ich nowy, siódmy już album, zatytułowany „The Black Roses”. Premiera w Finlandii, rodzinnym kraju zespołu, odbyła się 24 września, w Europie - dwa dni później.

Od czasu poprzedniej płyty Finowie sporo podróżowali po świecie odwiedzając ponad 40 państw, w których dali przeszło 250 koncertów. Jednak fani chcieli czegoś więcej, więc kiedy nadszedł czas nagrywania materiału na nową płytę, muzycy zostali zaskoczeni miłą wiadomością - chęć współpracy z nimi zadeklarował Desmond Child. Ten producent znany jest ze wspólnych przedsięwzięć m.in. z Bon Jovi, Kiss, Aerosmith czy Jonas Brothers. We współpracy z nim powstała piosenka promująca album - „Livin In a World Without You”. Oczywiście było, że od razu podbiła szczyty list przebojów.

Tytuł płyty jest nieprzypadkowy. Po pierwsze jest to kontynuacja rockowych i dosyć mrocznych



Jest to też jednak swoiste podziękowanie dla fanów, którzy na koncertach zawsze zasypują swoich idoli różami.

Na „The Black Roses” znajdziemy jedenaście utworów utrzymanych w typowo rockowym brzmieniu, z którego znany jest zespół. Nie brak tam jednak kawałków spokojniejszych i bardziej melodyjnych. Jednak i do nich wkradła się nutka rocka. Oprócz wspomnianego już „Livin in a World Without You” na szczególną uwagę zasługuje również

tytułowa piosenka - „Black Roses”. Opowiada o miłości dwojga ludzi, między którymi jednak jest jakaś tajemnica. Ciekawostką jest fakt, że pomysł na refren tego utworu powstał już dziesięć lat temu.

Całość prezentuje się naprawdę wspaniale, więc z pewnością sięgną po tę pozycję nie tylko wierni fani „The Rasmus”, ale też wszyscy fani rocka w Polsce. Sama już kilkakrotnie słuchałam piosenek z tej płyty i gorąco ją wszystkim polecam!

Mirosława Mironczuk

Strzelec

Na początku nic nie wiedziałem o tym filmie. Oczywiście, jest on oparty na jakiejś-tam powieści, ma niezły budżet i porządnych aktorów (m.in. wciąż niezły Danny Glover), a na dodatek inne filmy i gry komputerowe czerpią z niego jeśli nie garściami, to wręcz wiadrami, ale dziwnym trafem nie słyszałem o nim. Tak więc nie wiedząc, co o tej produkcji ze stajni Paramountu myśleć, siadłem przed telestraszędło. A potem kilka razy „zmieniałem krzeselko”, bo film jest po prostu dobry.

„Strzelec” opowiada historię strzelca wyborowego, sierżanta Boba Lee Swaggera, weterana „misji pokojowej” w Etiopii w 1990 roku. Stracił tam partnera, a sam ledwie uszedł z życiem, gdyż zostawiono go na pastwę losu. Teraz jest jednym z niewielu snajperów, którzy potrafią trafić do celu z odległości mili. Przez tę niesamowitą

umiejętność, interesuje się nim amerykański rząd... I tak dalej. Brzmi dosyć przeciętnie, jednak fabuła się komplikuje i płacze do ostatniej minuty filmu. Ma świetne zwroty akcji, wciągającą historię, ciekawe postaci i realizm...do połowy trwania. Dla mnie to jest właśnie jedyną, najgorszą bolączką filmu. W jego drugiej połowie „odchodzą” takie akcje (i wybuchy, a raczej WYBUCHY), że człowiek tylko czeka, aż zza kadru wyskoczy Steven Seagal, czytaj: z bohatera robi się nieślubny syn Rambo i Terminatora, który się kulom nie kłania.

Reasumując: „Strzelec” to porządny kawał kina sensacyjnego, który ma wszelkie predyspozycje do bycia Piątkowym Gwoździem Maratonu Filmowego. Podawać z popcornem i colą w ilościach hurtowych. Polecam.

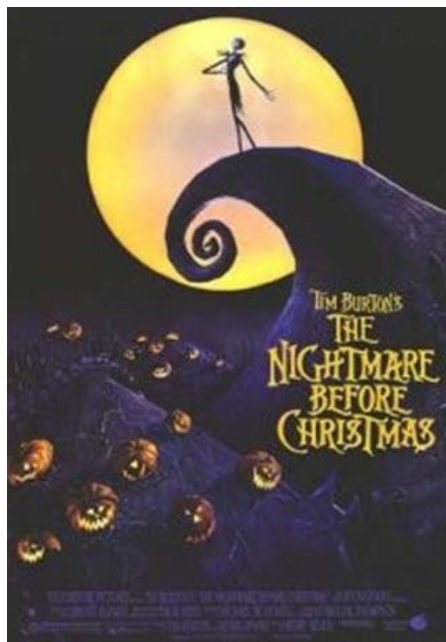
Paweł Olfieruk

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Miasteczko Halloween

Halloween i Boże Narodzenie są w co widzi, czyli m.in. pięknymi choinkami, ogromną Stanach Zjednoczonych wyjątkowymi świętami. A co się stanie, jeśli połączymy je w jednym filmie? Może się okazać, że zamiast Świętego Mikołaja dzieci ujrzą przypadkowo chodzący szkielet ubrany w czerwono-biały strój i czapkę z pomponem. Na taki pomysł wpadli twórcy filmu „Miasteczko Halloween”.

Jack Skellington, król Miasteczka Halloween, postanawia zwiedzić świat ludzi i sprawdzić, jak żyją. Trafia on przypadkowo do Miasteczka Świętego Mikołaja. Zafascynowany tym,



fabryką prezentów oraz dziećmi cieszącymi się z nich, postanawia zająć miejsce Szefa, czyli Świętego Mikołaja i porywa go. Czym to się kończy dla ludzi? Właśnie tym, że to straszdyło rozdaje prezenty dzieciom. Czy ktoś uratuje Mikołaja? I czy Boogie-Man, workowaty stwór, będący zlepkim najgorszych koszmarów, zostanie pokonany? O tym przekonacie się już sami.

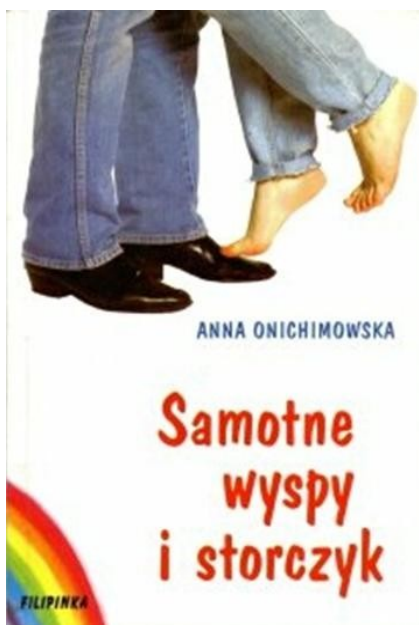
Czy warto obejrzeć ten film? Z pewnością tak. Jest on przyjemnie opowiedzianą historią o uniwersalnych wartościach takich, jak: miłość, przyjaźń. Film mówi również o tym, że każdy może, na swój sposób, uszczęśliwić innych. A że czasami wychodzi nie tak, jak powinno, to cóż - w życiu również tak bywa.

Sebastian Łaszczych

Trudne wybory

Kiedy jesteśmy młodzi i pełni życia, kiedy wydaje nam się że mamy u stóp cały świat, nagle pojawiają się „schody”... Najpierw małe, które jesteśmy w stanie pokonać, a potem większe, przez które ciężko przeskoczyć.

Anna Onichimowska w swoich książkach stworzyła bohaterów, którzy stają przed takimi „schodami”. W pierwszej części pt. „Samotne wyspy i storczyk” głównym bohaterem jest Maciek, lekkoduch, przyszły artysta. Nie przesadzę, jeśli powiem, że zmieniał dziewczyny jak rękawiczki. Jednak jego życie odменя się, gdy pozna Ewkę. Na początku miała być kolejną panienką na jedną noc. Jednak z czasem Maciek uświadamia sobie, jaka jest dla niego ważna. W tym czasie okaże się, że chłopak nie dostanie się na ASP, matka zachodzi w ciążę, a jego przyjaciel jest narkomanem... Czy Maciek da sobie radę??



Czy poradzi sobie z przeciwnościami losu?

W drugiej części pt. „Żegnaj na zawsze” główną bohaterką jest Ewa, dziewczyna Maćka. W jej życiu również pojawią się trudne wybory. Dziewczyna będzie musiała wybierać między karierą modelki w Paryżu a studiami w Polsce przy boku ukochanego. Najgorsze będzie to, że Ewa nie znajdzie oparcia w najbliższych. Ojciec zajęty kochanką, matka układaniem życia na nowo, przyjaciółka zaborczym chłopakiem... Jaką podejmie decyzję?? Czy słuszną?

Niestety, trzeciej części książki pt. „Trudne powroty” nie przeczytałam. Jednak polecam wszystkie trzy. Mam nadzieję, że trzecia część przyniesie happy end. Jednak czy tak będzie?? Czy los połączy Ewę i Maćka?? Sama nie wiem...

Magdalena Oksentowicz

W naszych oczach

Halloween

Cukier czy figielek? Pytanie to najczęściej jest kojarzone z Halloween, Dniem Duchów, które przybyło do Ameryki Północnej z Wysp Brytyjskich. Święto ma swoje korzenie w starożytności, kiedy to 31 października Celtowie obchodzili wigilię Samain. Było to święto poprzedzające celtycki Nowy Rok. Zostało ono nazwane Świętem Duchów, gdyż tego dnia dusze zmarłych błąkały się po ziemi.

Symbolem tego dnia od zawsze były dynie, ponieważ ludzie robili z nich lampiony, które miały odstraszać złe duchy. A jak jest dzisiaj? Halloween jest głównie obchodzone w USA i Wielkiej Brytanii. Dynie nadal pełnią swoją rolę, ale tylko jako ozdobne lampiony przed domem. Dzieci i młodzież chodzą w ten dzień po domach zadając pytanie „Trick or tweek?”. Jeśli gospodarze odpowiedzą „tweek” muszą dać

gościom w osobach czarownic, duchów i innych maszkar cukierki. Ale jeśli nie chcą ich dać, muszą być przygotowani na niespodziankę.

Jak wygląda ten dzień w Polsce? Cóż, na pewno nie widać zbytnio, żeby ktoś chciał chodzić po domach obcych ludzi. Zauważyłem, że jedynie

nauczyciele języka angielskiego są chętni do składania życzeń z okazji tego święta.

Jak oceniam to święto?

Na pewno jest ciekawą tradycją, która pozwala jeden dzień dłużej wspominać naszych zmarłych, ale z czasem tak jak inne święta, np. Walentynki, staje się coraz bardziej komercyjne. Jednak takie są potrzeby obecnego

świata: ktoś musi kupować te wszystkie gadzety, żeby ktoś mógł przeżyć. Na pewno warto zainteresować się historią tego ciekawego dnia.

Sebastian Łaszczych



Jak cię słyszą, tak cię piszą. O języku naszych polityków

Politycy, jako ludzie rządzący krajem, powinni odznaczać się uczciwością, znajomością sytuacji panującej w świecie, ale również wykazać się znajomością języków obcych. Jednak przede wszystkim powinni dobrze posługiwać się językiem ojczystym.

Na początku wyjaśnijmy, co znaczy w Polsce słowo „polityka”. To słowo współcześnie, niestety, kojarzy się nam źle. Ciągłe afery korupcyjne, malwersacje, czy inne tajemnicze interesy budzą niechęć narodu do polityków i całej polityki. I nie ma co się temu dziwić, przecież godność naszego życia zależy poniekąd właśnie od ludzi rządzących tym krajem.

Ale czy tylko wszelkiego rodzaju afery wpływają na zaufanie do polityków? Sądzę, że nie. Kto wie, czy głównej roli nie odgrywa język, czyli metoda komunikacji międzyludzkiej? Niestety, zasady poprawności językowej czasem są dla polityków czymś trudniejszym niż przeforsowanie nowej ustawy. Owszem, język polski jest jednym

z najtrudniejszych języków świata, ale kto ma się nim płynnie posługiwać, jak nie politycy? Który z Polaków zechce głosować w wyborach na polityka popełniającego błędy w mowie ojczystej? A i takie się zdarzają.

Dość często w programach publicystycznych goszczą ludzie, od których zależy nasz los.



W naszych oczach

I równie często słyszymy z ich ust błędy. Bez względu na to, czy są to błędy składniowe, czy też gramatyczne, podświadome kodują w nas niechęć do owej osoby. Zadajemy sobie pytanie: *Dlaczego ta osoba ma mną rządzić, skoro nie umie nawet poprawnie mówić?* Oczywiście – polityk to też człowiek, któremu błąd może się przytrafić. Do tego dochodzi czynnik stresu, jakim jest występ „na żywo” przed milionową publicznością. Trudno nie zadać sobie kolejnego pytania: *Dlaczego tak jest?* Odpowiedź nasuwa się sama. Trzeba dbać

o etykietę językową, starannie przygotowywać się do każdego wystąpienia, a także pamiętać, że wyborcy to surowi krytycy.

Miejmy więc nadzieję, że nasi radni, wojewodowie, senatorowie oraz posłowie będą doskonalić swój język, dając dobry przykład młodym ludziom. Wszak prawdą jest, że ćwiczenie czyni mistrza.

MS

Plusy i minusy nauki w liceum

Z perspektywy ponad dwóch miesięcy spędzonych w liceum mogę stwierdzić, iż będą to trudne trzy lata w moim życiu. Spróbuję porównać liceum i gimnazjum.

Te spostrzeżenia podzielę na plusy i minusy. Główną zaletą liceum jest inne podejście nauczycieli do uczniów. O ile w gimnazjum traktowano nas jak dzieci, to w liceum diametralnie się to zmieniło. Jesteśmy tu traktowani poważniej, prawie jak dorośli. Plusem jest również równe traktowanie wszystkich. W gimnazjum można było zauważyć faworyzowanie niektórych uczniów, bardziej lubianych przez nauczycieli.

Według mnie było to „nie fair” wobec reszty uczniów i cieszę się, że w liceum tego się nie zauważa. Plusem jest też inne podejście do korzystania z telefonów komórkowych na lekcji. W liceum nie jest to tak rygorystycznie przestrzegane jak w gimnazjum, gdzie każde wyjęcie telefonu zauważone przez nauczyciela było karane. Jeszcze jednym plusem są oddzielne szatnie dla każdej klasy (choć nie zawsze), a nie wspólne dla wszystkich, np. pierwszych klas. Lecz minusem tych szatni jest to, że są one małe i ciasne. Głównym minusem nauki w liceum jest moim zdaniem ogrom nauki, który spadł na nas.

Jest to wielka zmiana, ponieważ w gimnazjum mieliśmy tej nauki znacznie mniej i, sądząc po swoim przykładzie, prawie w ogóle się nie

uczyliśmy. Nauka w gimnazjum „miała miejsce” jedynie przed klasówkami i kartkówkami oraz wtedy, gdy chcieliśmy poprawić oceny. Zjawisko nauki występowało w gimnazjum sporadycznie. Jednak w zamian za nawał nauki spodziewamy się dobrego przygotowania do matury i dzięki temu lepszemu startu w dorosłe życie. W gimnazjum nauczyciele bardzo rzadko robili niezapowiedziane kartkówki, a w liceum zdarza się to często,

gdyż według nauczycieli naszej szkoły: *Dzień bez kartkówki jest dniem straconym.* Wadą liceum jest mniejsza szkoła. Dużym minusem dla mnie, jak również dla innych uczniów, głównie z „Trójki”, jest mała sala gimnastyczna. W porównaniu z „trójkową” jest ona naprawdę malutka.

Jednak podsumowując wszystkie „za” i „przeciw” stwierdzam, że można przyzwyczaić się do zmian i zaakceptować je.

Oksana Fiedoruk



Studniówkowy zawrót głowy

Jak co roku, zespół naszej gazetki przeprowadził wśród uczniów klas trzecich ankietę dotyczącą balu studniówkowego. 85% uczniów zadeklarowało, że ma zamiar iść na studniówkę, 6% stanowczo zaprzeczyło, a pozostałe 9% nie podjęło jeszcze decyzji w tej sprawie. Nic w tym dziwnego, ponieważ taka impreza kosztuje dużo nerwów, nie mówiąc już o kosztach. Jak zdołaliśmy się zorientować, bal maturzystów to nie lada zawrót głowy. Każdy uczestnik musi podjąć wiele ważnych decyzji. 65% trzecioklasistów uważa studniówkę za bardzo ważny bal w życiu, dla 16% jest to po prostu kolejna impreza, 11% określa ją jako przereklamowaną imprezę, natomiast pozostałe 8% udzieliło innych odpowiedzi (jest to dla nich głupia zabawa bądź też pierwszy i ostatni bal w życiu).

Przejdźmy do problemów związanych z imprezą. Jest ich rzeczywiście dużo: partner (partnerka), kreacja, makijaż itp. Na chwilę obecną 55% ankietowanych wybrało już osobę, z którą spędzi tę niezapomnianą noc, natomiast 45% musi jeszcze podjąć tę trudną decyzję. Na pytanie, czy poszedłbyś/ poszłabyś na studniówkę z osobą, którą widzisz pierwszy raz w życiu lub z którą nigdy nie rozmawiałeś/ -łaś 14% odpowiedziało twierdząco, 55% odrzuciło taką możliwość, 18% pozostało niezdecydowanych, natomiast jedna osoba nie zechciała udzielić odpowiedzi na to pytanie. Wybór osoby towarzyszącej to trudna decyzja. 91% ankietowanych przy wyborze osoby towarzyszącej zwróciło uwagę na kilka aspektów: aby „nie dała plamy” swoim zachowaniem lub wyglądem oraz żeby umiała dobrze tańczyć, 6% przede wszystkim chce się dobrze bawić z owym wybrankiem (wybranką), 1% trzecioklasistów zwróciło uwagę na to, by osoba atrakcyjnie wyglądała, żeby „nie dała plamy” oraz aby umiała dobrze tańczyć.

Za największy studniówkowy problem 17% tegorocznych maturzystów uznało wybór osoby towarzyszącej, 9% - studniówkowy strój, dla 3% najczęściej kłopotu sprawia wybór fryzury i makijażu, kolejne 3% stanęło przed dylematem: "iść czy nie iść?", 5% uczniów ma problem z kosztami imprezy, 14% niczym się nie przejmuje, a 7% podało

inną odpowiedź (wiele z nich nie zostanie opublikowanych ze względu na cenzurę, pozostałe dylematy przedstawiają się następująco: ile krzeseł zająć?, czy partner nie wystawi mnie dzień przed studniówką?). Niektórzy trzecioklasiści obawiają się pijaństwa, które ma rzekomo zaistnieć na imprezie. 42% ankietowanych nie rozumie stawianych im pytań i udziela bezsensownych odpowiedzi, które rażąco odbiegają od tematu. Nie ma wątpliwości, szkoła uczy... ale czy wszystkich?

75,5% uczniów klas trzecich ma zamiar dobrze bawić się na studniówce, 3% liczy na to, iż wytańczy się za całe życie (o ile jest to możliwe), 1% pragnie w tę noc zapomnieć o nauce i pożegnać się ze szkołą, kolejne 1% idzie na studniówkę, by porozmawiać ze sprzątaczkami (rzeczywiście, ekipa porządkowa naszego liceum jest bardzo towarzyska, ale na rozmowy zawsze jest czas, niekoniecznie trzeba czekać aż do 100 dni przed maturą.). Pozostałe osoby nie udzieliły odpowiedzi, zatem można



wnioskować, że nie wybierają się na imprezę lub idą tam bez określonego celu. 53% udzielających odpowiedzi popiera zorganizowanie balu w murach szkolnych. Ich argumenty są następujące: bezpieczeństwo, tradycja, odpowiedni klimat, mniejsze koszty oraz nierozzerwalność tej zabawy ze szkołą, dla 38% uczniów nie ma to większego znaczenia, reszta opowiada się za wyborem innego lokum na studniówkę z powodu braku miejsca w szkole lub złej atmosfery tu panującej.

Studniówka to wbrew pozorom bardzo kłopotliwy bal, choć na pewno niezapomniany. Dlatego większość tegorocznych maturzystów decyduje się mimo wszystko wziąć udział w tej zabawie. Moim skromnym zdaniem jest to dobra decyzja, gdyż jest to okazja, żeby pobawić się ze swoją klasą po raz ostatni w trakcie szkolnej edukacji. Z pewnością takie wydarzenie pozostawia w pamięci wspaniałe wspomnienia, o ile potencjalny uczestnik posiada zdrowy rozum i nie przesadzi z ilością spożywanego alkoholu, co, niestety, w ostatnich latach nie zawsze jest takie oczywiste.

Szura

Pisać każdy może

Czasem tak trudno jest zrozumieć niektóre rzeczy.
Czasem tak po prostu trudno jest zacząć wszystko od nowa.

Czasem nie ma odwagi,
aby coś zmienić w swoim życiu.
Ale żeby stać w miejscu i nic nie robić?
Patrzeć na to wszystko
i nie potrafić się temu sprzeciwić...?!
Może powodem jest ból, strach przed tym,
co może się przytrafić.

Stoję w miejscu i nic nie robię.
Tak jakby Mnie nie było,
jakby ktoś zatrzymał wskazówki zegara.

Stoję w miejscu,
choć ludzie Mnie mijają...
Jest mi z tym źle,
ale nie potrafię temu zaradzić.

Codziennie wychodzę z domu.
Robię to samo...
Chodzę tą samą drogą...
Jeżdżę tym samym autobusem...
A jednak każdego dnia coś się zmienia...
Ludzie dokoła mnie...

Rzeczy, które codziennie mijam...
Codziennie wszystko jest już inne,
niż było wczoraj...
Jednak ja pozostaję taka sama...
Każdego dnia próbuję być szczęśliwa...
Każdego dnia modłę się,
aby wszystko jakoś się ułożyło...
Uśmiecham się....

Płaczę...
Smucę się i żyję dalej.
Męcę się z myślami w mojej głowie
i codziennie zadaję sobie pytanie, czy warto?
Jestem szczęśliwa,
bo mam kilku przyjaciół,
na których mogę polegać.
Tylko czegoś mi brakuje...
A może kogoś ?!

Natalia Demianiuk

Wiesz, dokąd bym uciekła?
Do innego świata.
Tutaj dręczą nocne zjawy,
tutaj twarde serce drży,
tu dla duszy męki
I dla ciała ciężkie dni...
Serce me wydarto dawno,
by pogrzebać moje sny;
Jeszcze się uśmiechu iskra tli,
bo w mych myślach jesteś Ty...

Szura

Ból. Jest go tak wiele wokół nas..
Ból. Tworzysz go Ty, czy tworzę ja?
Wydarłeś serce smutnej duszy,
zabrałeś ostatni życia oddech...

Jęk. Rozbrzmiewa w moich myślach.
Jęk. To mego serca echo co dnia, co dnia..
Zabiłeś wspomnienia o Tobie,
wykradłeś mych oczu dawny żar...

Szura



Humor

Oda do Pana z historii – ze specjalną dedykacją dla Pana W. W.

O Panie z historii!
Przestań nas męczyć,
Jak Drakula nas dręczyć.
O Panie z historii!
Kartkówkę już dość,
dającym nam w kość.
O Panie z historii!
To stres jest zbyt wielki,
Wolimy wafelki.
O Panie z historii!
Aleksander nas nie obchodzi.
Utopmy go w szwedzkiej powodzi.

O Panie z historii!
Zabalsamujemy Hitlera,
Co się w piekle poniewiera.
O Panie z historii!
My Cezara nie kochamy,
Choć na lekcjach uważamy.
O Panie z historii!
Czas kończyć już.
Niech po Twym pytaniu zostanie kurz.

AM i P

Maturalne „kwiatki”

„Lalka” z samego tytułu pokazuje, z jakim rodzajem kobiet ma się do czynienia.

Po chwili bohaterce ukazuje się ojciec, który cały czas milczy nic nie mówiąc, znowu we mgle ukazuje się następna osoba mająca w ręku karty.

Osoba mówiąca w wierszu nie chce się starzeć, ponieważ starsi ludzie są zgarbieni i mają mniejszy zasięg wzroku.

Lęcka odbyła nadprzyjacielską rozmowę z panem Sitarskim.

Izabela popada w chwilowy szezlong.

Wychowana była w świecie aluzji bajki.

Grywał w karty trwożąc pieniądze.

Bohaterka nie zwróci na niego uwagi, jeśli nie pogłębi majątku.

Młodość jest jak ten płaz na kamieniu, który jest kowalem własnego losu, jest sterem i żeglarzem, jest okrętem, który szuka pożywienia.

Marysia przez długi czas utrzymywała swoją cnotę, lecz z czasem głód okazał się silniejszy.

Teksty nauczycieli i uczniów

Sinus to taka maszynka, co zamienia stopnie na ułamki.

Sinus to maszynka do mielenia mięsa, a cosinus mieli cieniej.

Potencjał w was drzemie niesamowity. Gdybyście choć połowę z tego wykorzystali do matematyki, to byliby sami naukowcy.

Istnieje obowiązek nauki i dlatego, niestety, nie możecie wahać kleju.

Jak ten się uspokoi, to sąsiadka w swoim żywiole.

Czy wam czasem nie odbija trochę? W klasie X jedna druga maca i u was to samo?

N.: Zapytaj o miejsce zerowe.

U.: Kogo?

N.: Deltę!

N.: Kto prześladował młodzież polską?

U.: Jan Kochanowski.

N.: Nie rozmawiaj!

U.: Nie rozmawiam!

N.: To mnie się wydaje?

N.: Co tam się stało?

U.: Osa tu lata!

N.: To uciekajcie od niej!

U.: Dlaczego pani tak na mnie spojrziała?

N.: A bo ty ładny chłopak jesteś.